

Noc gaszę świecą tańczący
W jej Blasku cień
Kolejna kawa
Nie mogę spać
Radio coś bredzi
Wychodzę
Sam nie wiem gdzie

Skłębione chmury
Skrywają, poświatę gwiazd
W zepsutej rynnie
Chlupocze deszcz
Ostatni tramwaj, płynący pośród światła lamp

Jak ćma, jak wielka ćma

W półcieniu bramy
Jak wczoraj
Dostrzegam ją
Jak zwykle sama, ubrana w mrok
Sylwetka w deszczu
Kontur wtopiony w noc

Jak ćma, jak cicha ćma
Wzlatujemy miękko w noc
Wciąż samotni, samotni wciąż
Wciąż samotni
Cicho jak ćmy, jak na wietrze liść
Roztańczone w szarej mgłę
Pośród cieni sylwetki dwie
Zwiewne jak mgła
Jak cichy szept

Noc tonie w deszczu
Płaczące, korony drzew
Horyzont z trudem dźwiga czerń
Można tak chodzić, można marzyć aż po kres
W półcieniu bramy, ostrożny, pośpieszny szept
Pójdziemy razem poprzez mgłę
Tramwaj już czeka
Popłyniemy z nim przez deszcz

Jak ćmy, lekko jak ćmy

Wzlatujemy miękko w noc
Wciąż samotni, samotni wciąż
Cicho jak ćmy
Jak na wietrze liść
Roztańczone w szarej mgłę
Pośród cieni sylwetki dwie
Zwiewne jak mgła
Jak cichy szept

Dotykam czułym jak kot
Ufny bezpieczny mrok
Nieśmiało podaję klucz, do twoich ust

Wzlatujemy miękko w noc
Wciąż samotni samotni wciąż
Cicho jak ćmy
Jak na wietrze liść
Roztańczone w szarej mgłę
Pośród cieni sylwetki dwie
Zwiewne jak mgła
Jak cichy szept

Jak ćma, jak cicha ćma.